

## BIULETYN SPORTOWY

Jest rzeczą oczywistą, że dzisiejszego przekazu wiadomości nie można zacząć od czegoś innego, jak od piłki nożnej. Poczynając od roku 1930 co cztery lata rozgrywane są mistrzostwa świata. Ze względu na II Wojnę Światową nie odbyły się w 1942 i w 1946 r. W okresie dwuletnim poprzedzającym finały odbywają się eliminacje. Na placu boju zostają 32 drużyny, spośród których wyłoniony zostanie zespół mistrzowski. W tym roku po raz pierwszy organizację mundialu (bo taka nazwa przyjęła się dla mistrzostw świata) powierzono krajowi afrykańskiemu – jest nim Republika Południowej Afryki. Rozgrywki rozpoczęły się 11 czerwca i toczą się w 9 miastach: Johannesburg, Cape Town, Durban, Port Elizabeth, Tshwane (Pretoria), Rustenburg, Polokwane, Mangaung (Bloemfontein), Nelspruit. W sumie rozegrane zostaną 64 spotkania, w tym mecz finałowy w niedzielę 11 lipca na stadionie Soccer City w Johannesburgu.

Jak do tej pory (niedziela 20 czerwca) wszystko przebiega zgodnie z planem, bez jakichkolwiek przejawów chamstwa czy chuligaństwa. Agencje prasowe doniosły o jednym przypadku pojawienia się rozrabiaczy. Policja w Buenos Aires przekazała władzom Johannesburga listę 800 kiboli znanych z dotychczasowych „występów” na arenie argentyńskiej. Policja południowo-afrykańska odmówiła im prawa wjazdu i 10 z nich deportowała do sąsiedniej Angoli.

Czy zanotowaliśmy jakieś niespodzianki? Naiwne pytanie! Czym byłby sport bez niespodzianek? Pierwsza, to 1: 1 tzw. pewniaka, czyli Anglii, z uważaną za słabeusza ekipą USA. To jeszcze nie koniec, bo następnego pojedynku Anglicy również nie wygrali uzyskując zaledwie bezbramkowy remis z niedocenianą jedenastką Algierii. Jeszcze jeden remis Anglików ze Słowenią i szybki powrót do Londynu.

Zanim rozpoczął się tegoroczny mundial bookmacherzy opublikowali swoje przewidywania odnośnie tego, kto zostanie mistrzem świata. Pierwsze miejsce zajmuje bezapelacyjnie Brazylia, na drugim jest Hiszpania, a potem idą Niemcy, Argentyna, Włochy, Francja – dokładnej kolejności nie pamiętam. W każdym razie, w swoim inauguracyjnym występie faworyzowani Hiszpanie nie popisali się przegrywając ze Szwajcarią 1:0. To jest autentyczna sensacja, to coś takiego, jak u Gałczyńskiego w „Balladzie o mrówkojadzie”. Szwajcarzy znani są z porządku, punktualności kolei, dobrych zegarków i solidności w sprawach bankowych, ale nigdy nie byli zaliczani do piłkarskich potęg. Albo Niemcy. Najpierw roznoszą Australię 4:0, poczem przegrywają z Serbią 0:1 w meczu, w którym obydwaj „polscy Niemcy” pokazali się z nie najlepszej strony, bo Łukasz Podolski przestrzelił karnego, a Mirosław Klose dostał czerwoną kartkę.

W piątek 25 czerwca będziemy znali finałową szesnastkę. Pewne jest, że zanim to nastąpi czekają nas nowe niespodzianki.

A co w polskiej piłce? Lepiej byłoby o tym nie mówić, bo szkoda zdrowia, ale z obowiązku dziennikarskiego wypada odnotować, że drużyny Widzewa i Górnika Zabrze wróciły do ekstraklasy, a tydzień przed startem mundialu Hiszpanie rozegrali z Polską mecz towarzyski. Dla nich to było coś w rodzaju rozgrzewki przed mistrzostwami, dla nas przymiarka na co nas stać, jakie mamy szanse w walce z silnym i wymagającym przeciwnikiem. Jest takie niezbyt piękne powiedzenie o kimś, komu się śnią wspaniałości, a tymczasem „obudził się z ręką w nocniku”. To był właśnie nasz przypadek – Polska przegrała 6:0. Komentarza nie będzie.

Jerzy Duński